Nr. 74. Lwów dnia 14. Grudnia 1869. Wtorek.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 2giej z południa, w niedziele i święta o godzinie 8ej rano, a w poniedziałki i w dnie poświętne o godzinie 3ej.
Cena we Lwowie rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct. w. a.
„ z przesyłką poczt. 18 „ „ 9 „ „ 4 „ 50 „ „ 1 „ 50 „ „ „
Numer pojedynczy kosztuje 6 ct. w. a.

Listy z pieniędzmi mają być przysyłane franco do bióra administracyi Dziennika Polskiego.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, nie podlegają opłacie.
INSERATY przyjmują się w biórze administracyi „Dziennika Polskiego“ za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za każdorazowe umieszczenie po 5 ct. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 ct. w. a.
Bióra redakcyi i administracyi Dziennika Polskiego w domu Ohrnsteina przy ulicy Szerokiej na dole.

Kwartalnie: do Niemiec i Prus 4 talary; — do Francji i Anglji 22 franków; — do Włoch 20 franków; — do Szwajcarji i Belgji 16 franków; — do Szwecji i Danji 6 talarów; — do Turcji 16 franków.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Zaproszenie do przedpłaty na „DZIENNIK POLSKI“

Cena prenumeracyjna wynosi

a) **we Lwowie**

na czas od 15. grudnia do końca roku 1869 — złr. 63 ct.
od 15. grudnia 1869 do końca marca 1870 4 złr. 13 ct.

b) **z przesyłką pocztową:**

na czas od 15. grudnia do końca roku 1869. — złr. 75 ct.
od 15. grudnia 1869 do końca marca 1870 5 złr. 25 ct.

Listy frankowane lub przekazy pocztowe przesłać należy „do Administracji Dziennika Polskiego we Lwowie ulica Szeroka.“

„Rusini“, powieść (z ostatnich dwu dziesiątek lat) w trzech częściach, (stron 235) przez A. Marjana, jest także do nabycia i w Administracji *Dziennika Polskiego* — cena 1 zł. 20 ct.

Odpowiedzialny rząd krajowy.

Trzeci tydzień mija od czasu, gdy na tem miejscu poruszyliśmy sprawę takzwanej rezolucji, a mianowicie punkt 8my, domagający się Rządu krajowego — i aż do ostatniej niedzieli, kiedy wreszcie przemówił *Kraj* w tej sprawie, nie spotkaliśmy się w żadnym innym polskim dzienniku z głosem, któryby odpowiadał wezwaniu naszemu. Nie chcemy się wdawać w dociekanie, zkąd pochodziła ta obojętność czy niechęć rozbierania tak żywotnej sprawy krajowej, i wolimy pomówić o rzeczy samej; może tym sposobem wywołamy dalszą odpowiedź i wprowadzimy tę sprawę na pole dyskusji, bez której punkt 8my naszej rezolucji zostanie nieodgadnionym dla myślącej publiczności sfinksem. Ponieważ zaś przekonani jesteśmy, że jak wszędzie tak i tu, chcąc rzecz dokładnie zrozumieć, do jej początku sięgnąć trzeba, więc zacznijmy od przypomnienia czytelnikom naszym, jakim sposobem powstał punkt 8my rezolucji.

Komisja przez Sejm r. 1868 do zbadania konstytucji grudniowej wysadzona, zaproponowała sejmowi uchwalenie wniosku nazwanego potem rezolucją, której punkt 8my przyjęty przez większość komisji na wniosek p. Grocholskiego, brzmiał: Dla spraw administracyjnych, sprawiedliwości, kultury krajowej, oświaty i bezpieczeństwa publicznego otrzyma Galicja odrębny zarząd pod naczelnictwem kanclerza, odpowiedzialnego Sejmowi za wykonanie ustaw krajowych. Przeciw temu projektowi wniósł hr. Adam Potocki w izbie poprawkę, wedle której Galicja miała otrzymać rząd krajowy dla spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, kultury krajowej, oświaty i bezpieczeństwa publicznego, Sejmowi odpowiedzialny, tudzież ministra przy boku cesarza; która to poprawka przez Sejm przyjęta stanowi obecnie punkt 8my rezolucji.

Przy powierzchownem nawet porównaniu tych dwóch tekstów punktu 8go, to jest komisyjnego i rezolucyjnego, nie trudno dostrzedz, iż między niemi zachodzi różnica nie słów, lecz myśli, i to tak ważna, że jeden wyklucza drugi. Ponieważ zaś delegacja dzisiejsza, — mając wolne ręce i nie potrzebując się obawiać, że opinja, jak to czyniła z dawniejszą delegacją, posądzać ją będzie o zdradę kraju, jeśliby się poważyła chcieć zmienić choćby jednę literę w rezolucji, — mogłaby wrócić do pierwotnego, tj. komisyjnego tekstu, zwłaszcza, że myśl kanclerstwa krajowego u nas jest dość popularną, a według zdania niektórych nawet łatwiejszą do przeprowadzenia, — nie zaszkodzi zastanowić się także nad tym tekstem; a gdy to właśnie jest tekst pierwiastkowy, więc postępując porządkiem chronologicznym, zaczniemy od tekstu komisyjnego.

Myśl zarządu krajów koronnych przez kanclerzy nie jest nową; podał ją br. Eötvös w roku 1859 w głośnej wówczas broszurze: „*Die Garantie der Macht und Einheit Oesterreichs*“; i odtąd myśl ta znalazłszy i u nas zwolenników, zaczęła się szerzyć w kraju, aż nareszcie znalazła umieszczenie w projekcie komisyjnym. Że zaś wszelkie naśladowanie, zwłaszcza w polityce chromieje, więc i punkt 8my owego projektu nie jest wolny od tej wady. Snać wnioskodawca, a z nim członkowie większości komisji zapomnieli o tem, że br. Eötvös pisał w r. 1859; i nie widzieli czy nie chcieli widzieć, że sytuacja w r. 1868 była zupełnie inna, że co w r. 1859 było nie tylko możliwem, ale nawet łatwem do przeprowadzenia, natrafiło w r. 1868 na trudności prawie nie do zwalczenia; byli zaś tak uprzedzeni dla swej myśli, że gdy w komisji zażądano bliższego wyjaśnienia punktu 8go, jeden z członków większości kontentował się odpowiedzią: „Nie rozumiesz, bo nie chcesz rozumieć, ja rozumiem.“ Wyznajemy otwarcie, że punktu tego nie rozumiemy, lecz oświadczamy oraz, że chcielibyśmy go zrozumieć, i w tym jedynie celu, aby nas oświecono, wypowiadamy nasze wątpliwości.

Baron Eötvös pisząc w r. 1859 swój program polityczny, miał na celu **ukonstytuowanie Austrji**; jego program obejmuje całość monarchji i podaje plan całej budowy państwowej. Wydzieliwszy dla państwa siłę zbrojną, finanse państwowe, handel i sprawy zagraniczne, i przeznaczywszy dla tych spraw osobnych ministrów, oddaje resztę spraw w każdym kraju koronnym kanclerzowi w zarząd, lecz kanclerze ci biorą także udział w rządzie całego państwa jako ministrowie stanu. — Podług tego planu rząd państwa składałby się z ministrów fachowych dla spraw wspólnych i z ministrów że tak powiemy terytorjalnych dla reszty spraw; jak pierwszym ich fach, tak drugim ich terytorjum zakreśla kompetencję; wszyscy zaś biorą udział w rządzie całego państwa. Jest więc **jeden** rząd mimo podziału spraw na państwowe i krajowe, i mimo zaprowadzenia rządów krajowych.

Przypatrzmy się teraz projektowi naszej komisji. Uznaje ona konstytucję grudniową i żąda w niej tylko niektórych zmian dla Galicji. Otóż zdaniem naszem komisja popełniła tu błąd, który zrodził wszystkie trudności punktu 8go. Zamiast powiedzieć, iż kraj sprawy zawiadywane przez tych a tych ministrów chce mieć uważane za sprawy krajowe, co w następstwie byłoby przez się jasno określiło stanowisko rządu krajowego, komisja z prawdziwie niemiecką pedanterją wdała się w rewizję §. 11. konstytucji i windykując to z tej to z owej kategorji tę lub ową sprawę dla ustawodawstwa krajowego, zostawiała inne sprawy tej samej kategorji ustawodawstwu państwowemu. — Że tym sposobem utrudniło się stanowisko zarządu krajowego, to rzecz jasna; lecz mniejsza o to, gdyby komisja była już przynajmniej stosownie do tego określiła w punkcie 8m kompetencję rządu krajowego, np. gdyby była żądała odrębnego zarządu dla spraw, które należą do kompetencji ustawodawstwa krajowego; — tymczasem komisja w punkcie 8m nie zważała na kompetencję władzy ustawodawczej, i zażądała odrębnego zarządu dla pewnych spraw w ogóle, bez względu, do kogo należy odnośne ustawodawtwo.

Pomijamy, że nie jest jasnem, kto właściwie odpowiedzialnym jest sejmowi za wykonanie ustaw krajowych: czy kanclerz tylko, czy zarząd razem z kanclerzem? Biorąc wyraz „zarząd“ w znaczeniu zwykłem, odpowiadającem niemieckiemu „*Leitung*“ sądzimy, że tylko kanclerz ma być odpowiedzialny, ponieważ zarząd jako „czynność“ nie może odpowiadać. Lecz tem trudność się nie usuwa, bo zaraz nastręcza się pytanie: kto będzie odpowiedzialny za wykonanie tych ustaw, które odnoszą się do spraw należących do zarządu krajowego, lecz pozostać mają w zakresie ustawodawstwa państwowego, weźmy np. drogi erarjalne. Czy tu pozostaje odpowiedzialność ministra spraw wewnętrznych wobec Rady państwa?

Trudno, bo on ich nie wykonywa. Czy kanclerz ma odpowiadać przed Radą państwa? a pytanie to nastręcza zaraz inne pytanie: Czy kanclerz wchodzi w skład rady ministrów? Projekt komisyjny milczy o tem; zdaje się zaś, że nie wchodzi, w takim razie nie może odpowiadać Radzie państwa za ustawy, na które wcale nie wpływał. Byłby więc rodzaj ustaw, za których wykonanie niktby nie odpowiadał, co się nie zgadza z systemem konstytucyjnym. Jaki zresztą co do tego rodzaju spraw byłby stosunek kanclerza do ministra spraw wewnętrznych? czy stosunek drugiej instancji do trzeciej? To niepodobna, gdyż to ubliżałoby powadze rządu krajowego; jeśli zaś kanclerz decydowałby i w tego rodzaju sprawach ostatecznie, to jakąż rolę odgrywałby w tych sprawach minister? — Nie rozwiązuje nareszcie projekt komisji pytania, czy kanclerz ma rezydować w kraju czy obok monarchy; pytanie to nastręcza się dla tego, gdyż w razie jeśli kanclerz ma rezydować przy boku monarchy, nie byłoby w kraju naczelnika rządu krajowego, a więc albo każde rozporządzenie rządu bawiącego w kraju musiałoby iść do zatwierdzenia do kanclerza za granicą kraju, coby rządy niesłychanie utrudniało; albo też kanclerz byłby poniekąd wyższą instancją, do którego w pewnych wypadkach od decyzji zarządu krajowego odwoływanoby się. To ostatnie przypuszczenie jest możliwem, ale nie wypływa ono ani ze słów ani z ducha projektu konstytucyjnego.

Toby były mniej więcej wątpliwości odnoszące się do formy. Lecz zastanówmy się, czyli w razie, gdyby wszystkie tu przytoczone trudności formalne dały się usunąć, instytucja kanclerstwa krajowego jako taka byłaby zbawienną dla kraju? Rząd kraju powierza się tu **jednej osobie**, na której nominację kraj nie wpływa. Wprawdzie kanclerz jest odpowiedzialny sejmowi za wykonanie ustaw krajowych, lecz wiemy co taka odpowiedzialność znaczy. A cóżby się działo z krajem, gdyby zamianowano kanclerzem człowieka krajowi niechętnego? Jest to niepodobnem do prawdy, ale możliwem zawsze; a strzeżonego pan Bóg strzeże.

Na tem kończymy uwagi nasze nad komisyjnym projektem punktu 8 rezolucji; o tekście rezolucyjnym tego punktu pomówimy w jednym z następnych numerów dziennika naszego.

Sprawy krajowe.

Lwów 14. grudnia.

Ze sprawozdań, które umieszczamy od czasu do czasu o przedstawieniach w tutejszym teatrze niby-ruskim, mogą czytelnicy powziąć dość dokładne wyobrażenie o duchu, panującym w tej instytucji. Z przyjemnością dowiadujemy się, że podobnoś i wysoki Wydział krajowy zwrócił swoją uwagę na wytykany przez nas anti-ruski kierunek pomienionego teatru, i w skutek tego postanowił uchwaloną przez sejm subwencję wypłacić dopiero wtenczas, gdy teatr ruski poddany będzie nadzorowi komitetu wybranego przez wydział krajowy. Utworzenie takiego komitetu poruczono jednemu z Rusinów nie przychylających się do moskiewszczyzny.

Ziemie polskie.

Polska emigracja w Ameryce, zgromadzona w Nowym-Yorku na uroczystość obchodu unji lubelskiej, z powodu trzechsetletniej jej rocznicy, uchwaliła następującą rezolucję:

„Zważywszy, że w dniu 5. sierpnia 1872 r. nadejdzie pierwsza stuletnia rocznica tej wielkiej zbrodni przeciwko wolności i ludzkości, pierwszego rozbioru Polski, — zgromadzenie Polaków przedstawia wszystkim naczelnikom wszelkich odcieni politycznych emigracji polskiej w Europie, myśl zwołania i urządzenia narodowego i międzynarodowego kongresu, złożonego z delegowanych od polskich stowarzyszeń i z organizowanych w stowarzyszenia lub z pojedyńczych przyjaciół Polski, ażeby wspólnie obmyśleć i przedsięwziąć środki do urządzenia skutecznej propagandy dla posuwania

PODPALACZE.

Obrazki z czasów ostatniego prześladowania Litwy,

skreślił z natury

Autor „Luźnych kart pamiętnika zbiega z Sybiru“.

III.

Śledztwo.

(W Wilnie, w więzieniu bosaczek. Sala komisji śledczej. Na środku długi stół, pokryty zielonym suknem, i zastawiony dokoła stołkami. U górnego końca stołu krzesło prezydjalne. W głębi ściana z dwoma oknami, między któremi wisi karta ścienna. Z prawej strony drzwi — z lewej stolik z flaszką i szklankami).

Siemionow (wchodzi z portfelem z prawej strony). O! nie ma jeszcze nikogo! (kładzie portfel na stole i zdejmuje rękawiczki) a myślałem, że się spóźnię.... któraż to? (patrzy na zegarek) Pół do dziesiątej .. niezadługo więc nadejdzie pułkownik. Trzeba się wziąść do roboty... (roztwiera portfel — klaszcze w dłonie — wchodzi żandarm) Przyprowadźno mi numer, numer... (szuka w portfelu) numer 24. (żandarm wychodzi. Siemionow siada) Ach, żeby to pułkownik wiedział, z jakim wstrętem pracuję koło tej sprawy — pewnie nie byłby mi jej narzucił... Bo i niechże mi tu kto powie, jak sobie w niej postąpić? Baba szelma, kłamie oczywiście, o tem nie ma co i wątpić; ten się nie przyznaje — dowodów żadnych nie ma, i wyśledźże tu winę, zrób tak, aby sprawę można oddać pod sąd wojenny... To dalibóg dzika pretensja pułkownika... (wstaje i przechadza się)... Jeszcze, kiedy trwał ten rokosz nieszczęsny, to tam człowiek robił jakoś .. choć .. choć nieraz... no, ale co było robić, przeznaczyli i basta — trudno było wymawiać się — a potem wiedział człowiek, że każdy winny, to i sumienie mniej gryzło. Ale teraz .. teraz, to na honor już mi za wiele! Wiernym ja sługa rządu, nieraz dałem tego dowody — lecz dłużej nie mogę spokojnie patrzeć na to rozmyślne gubienie niewinnych, dla tej li tylko przyczyny, że są Polakami. A tu ani rusz się wywinąć od tego nieszczęsnego śledztwa .. E, gdzie tam, i wspomnieć nie można, że nie chcę; pułkownik posądziłby mnie zaraz Bóg wie o co... (siada i zapala papieros) A, a, a!... to nieznośne położenie! Doprawdy, albo za chorego się podam — albo... albo... (wchodzi Katarzyna z żandarmem, który zaraz oddala się). No, chodźże tu bliżej, chodź! (Katarzyna zbliża się) Cóż ty? zawsze jeszcze obstajesz przy swojem?

Katarzyna. Ta zawsze, proszę wielmożnego pana.

Siemionow. To chwalebnie z twojej strony! (na stronie) Żeby cię djabli wzięli! (głośno) Lecz Sidzicki nie chce się żadną miarą przyznać do tego, że cię namawiał; powiada, żeś go oskarżyła ze złości.

Katarzyna. Nie, proszę wielmożnego pana kapitana! nie ze złości .. pan sprawnik musiał tu napisać, że nie ze złości... to tak, po prawdzie.

Siemionow. Więc samaś podpaliła ten magazyn — co?

Katarzyna. Ta już tak, jak tam napisano, proszę wielmożnego pana!

Siemionow. A powiesz to wszystko w oczy Sidzickiemu?

Katarzyna. Ta powiem, proszę wielmożnego pana.

Siemionow. A jeśli on ci zarzuci, że kłamiesz, że znawiasz na niego ze złości? cóż wtedy?

Katarzyna. Ta pan sprawnik kazali, cobym mu powiedziała, co on kłamie.

Siemionow (wstaje, chodzi, do siebie). Sprawnik... hm.. bez wątpienia, że ją namówił on. Ale jakże tu tę podłą istotę naprowadzić, aby odwołała i siebie nie skompromitować? .. (przystępuje do Katarzyny, głośno). Słuchaj, dziś postawimy ci Sidzickiego do ócz. Jeśli prawda, co mówisz — ale rozumiesz szczera prawda, według sumienia — to powiedz mu w oczy. Godzien jest kary, skoro tak było rzeczywiście. Lecz jeśli wszystko jest zmyślonem tylko — to pomyśl kobieto, że zamierzasz zgubić człowieka, który ma dzieci. A Bóg jest na niebie, jest moja kochana! rozważ więc dobrze, co masz czynić!

Katarzyna. Ta ja wielmożnemu panu kapitanowi już wszystko powiem jak było. Pan sprawnik obiecali mi... (wchodzi Gogiel).

Siemionow (do siebie). Djabli go nadali! także wybrał chwilę do przyjścia..

Gogiel (wita się z Siemionowym). Oho! już przy pracy? zuch z was kapitanie! (spostrzegając Katarzynę) a... to ty moja kochana? No jakże tam, zdrowaś?

Katarzyna (uśmiechając się). Zdrowam wielmożny panie!

Gogiel. Czy dają ci herbaty i tytoniu? bo ty pono lubisz palić.

Katarzyna (jak wyżej). Lubię, proszę wielmożnego pana. Dostaję wszystko — niech wam Bóg za to nagrodzi, wielmożny panie, że się troszczycie o mnie biedną sierotę! (całuje go w rękę).

Gogiel. Nic to, nic, moja droga! my kochamy takich, co szczerą mówią prawdę. Ot Sidzicki kłamie, to nie wypuszczamy go nawet na przechadzkę. Jeszcze więcej dostaniesz, tylko pamiętaj, abyś obstawała przy swojem — tj. tnij mu śmiało prawdę w oczy (do Siemionowa). *A propos, capitaine! à quand la confrontation.*

Siemionow. Dziś właśnie. Kazałem ją też dla tego przyprowadzić, by jej przypomnieć, że ma prawdę mówić.

Gogiel (do Katarzyny). Tak, tak, moja droga! prawdę, tylko prawdę! tak samo jakeś to już zeznała przed panem sprawnikiem. My cię za to wynagrodzimy tak, że nie pożałujesz... rozumiesz mnie?

Katarzyna (całuje go w rękę). Rozumiem wielmożny panie!

Siemionow (klaszcze w dłonie, wchodzi żandarm). Odprowadzić!

Gogiel (do Katarzyny). No idź idź, moja kochana! zawołamy cię gdy będzie potrzeba. A nie zapominaj, żeś się sama przyznała do podpalania, jeśli więc nie powiesz Sidzickiemu w oczy, będzie z tobą źle, bardzo źle!

Katarzyna. Powiem, jegomoscuniu, powiem! (wychodzi z żandarmem).

Siemionow (odchodzi do okna, do siebie). Ha, chciałem — ta trudnoż mi dla kogoś karku nadstawiać...

Gogiel (przeglądając papiery). No i cóż, kapitanie, nie mogliście namówić Sidzickiego?

Siemionow. Brak mi widać waszego sprytu, Walerjanowiczu; na wszystkie moje namowy odpowiadał jednakowo, tj. że baba kłamie.

Gogiel. W gruncie ma on i słuszność... ale co to pomoże, kiedy tu każą zrobić go winnym. (zapala papieros). Ciekawa też rzecz, jak się będzie dziś zachowywał.

(Wchodzą Łosiew, Juhan i Teodorow — Siemionow i Gogiel kłaniają się pułkownikowi — Łosiew siada w fotelu — wszyscy zasiadają po obu stronach stołu.)

Łosiew (roztwiera portfel). Dziś sprawa Sidzickiego... (do Siemionowa). I cóż tam, kapitanie?

Siemionow. Rzeczy stoją jak stały. Kobietę namawialiśmy przed chwilą, aby powiedziała w oczy Sidzickiemu, i obiecała. A byłem wczoraj i u Sidzickiego, lecz wszelkie moje namowy były daremne; obstawał przy swojem.

Łosiew. O wiem ja, że to uparta sztuka.

Juhan. Wie on dobrze, pułkowniku, co robi. Nie darmo był 33 lat w rządowej służbie — bez przyznania nie będzie go można nawet oddać pod sąd

Łosiew. Zobaczymy!... ale jeśli się już nie przyzna, to go przynajmniej tak długo wytrzymam w więzieniu, że mu nie wiele potem pozostanie czasu do życia... on i tak stary... (klaszcze, wchodzi Sergiej). Masz co nowego? (C. d. n.)

naprzód sprawy polskiej i wytworzenia takiego składu, któryby w stanie był skorzystać z pierwszej okoliczności, ażeby dokonać oswobodzenia Polski i odbudowania jej niepodległości i wolności na niewzruszonych podstawach."

Polski emigracyjny dziennik *Głos Wolny*, wychodzący w Londynie powiada w przedmiocie zwołania wspomnionego kongresu: „Jakkolwiek półtrzecia roku dzieli nas od stuletniej rocznicy pierwszego rozbioru Polski, nie mamy jednak ani chwili do stracenia. Trzeba, ażeby wszyscy wychodźcy polscy we wszystkich krajach zajęli się kongresem i z gorliwością pracowali nad jego urzeczywistnieniem. Kongres ten powinien być reprezentacyjny, poważny i wpływowy, a gdyby nie potrafił wydać hasła do krucjaty europejskiej przeciwko Moskwie, nie wart byłby zwołania".

W komitecie dla spraw Królestwa Polskiego (w Petersburgu) w tych dniach przyszła pod obrady kwestja majątków po-kościelnych w guberniach Kongresówki. Majątki owe podzielono na trzy kategorje: 1.) uczątki położone w szachownicę pomiędzy gruntami włościańskimi; takie będą rozdawane na własność włościanom przez komisję wyznaczoną dla miejscowych spraw włościańskich. 2.) uczątki położone w szachownicę pomiędzy dobrami właścicieli większych posiadłości; takie będą przedawać się na licytacji, 3.) folwarki mniejsze i większe, które mają przedawać tylko osobom moskiewskiego pochodzenia. (*Gołos*)

Dziennik Warszawski pod rubryką „Aforyzmy" umieszcza w ostatnim numerze tę uwagę, iż Polacy w ostatnich czasach stracili dla Napoleona III. to uwielbienie, jakie dawniej ich cechowało. „Posąg Napoleona III. zwalony z piedestalu wala się w prochu, bo na nim ma stanąć kto inny, król Węgier, może sułtan"—powiada *Dzien. Warsz.* i dodaje, „że dziennikarstwo polsko-galicyjskie już nie wita mowy tronowej cesarskiej pochwałami i i uwielbieniem." Dziennikarstwo i głos publiczny w Polsce nigdy nie zapatrywało się na Napoleona III. jak na osobę z misją opatrznościową dla Polski, ani otaczało go uwielbieniem; Napoleon III. w chwilach swego powodzenia był w oczach myślących Polaków przedstawicielem i panem kraju, który przeważnie oddziaływuje na losy Europy, lecz dziś, gdy zamknięty w sferze polityki wewnętrznej, walczy z domaganiami się swego narodu, nie wywiera ten monarcha tak wielkiego wpływu na politykę zagraniczną i dla tego prasa nasza, jak w ogóle i cała europejska nie jest nim zajętą w tym stopniu co dawniej.

Jako objaw opinji warszawskiej, jakkolwiek pochodzącej ze źródła zmoskwiconego, podajemy następujący wyjątek z „Aforyzmów" *Dziennika Warszawskiego:*

„Nasze zdanie jest takie: Cesarz Napoleon III. miał i ma dotąd wielkie idee. Nie dosyć jednak mieć wielkie idee, bo do nich trzeba mieć jeszcze i wielkie środki. Francja ich sama nie ma. Szukał więc cesarz przez lat 20 środków do swoich humanitarnych celów, jakie mieć może. Że ich nie znalazł dotąd, nie jego w tem wina, lecz okoliczności, z któremi zwykł się on sumiennie obliczać. Czy jednak teraz właśnie, w tym czasie gdy to piszemy, nie stanął u mety swych przedsięwzięć i nie zapewnił sobie potężnych wspólników do dzieł znakomitych, twierdzić nie możemy, domyślać się nie chcemy i obawiamy tem bardziej, (??!) że bardzo bliska przyszłość, to wszystko pokaże."

Wniosek Hoverbecka, by przy gimnazjum wągrowieckiem potrzebie ludności niemieckiej i polskiej zadość uczyniono przez utworzenie równoległych klas niższych, przeszedł w izbie poselskiej pruskiej. Wniosek Lessego, by temuż gimnazjum odebrać charakter konfesyjny, upadł. Jestto pierwsza uchwała legislacji pruskiej, zapadła w duchu tolerancji narodowościowej i zapisując z rozkoszą ten fakt, mniemamy, iż ruch wieców szkolnych znakomicie oddziałał na postanowienie izby. Ruch w sprawie szkolnej nie ustaje w ziemiach naszych pod zaborem pruskim i kwestja szkoły wyznaniowej, czy bezwyznaniowej mocno zajmuje uwagę publiczności. W petycji chełmińskiej ograniczono się na żądaniu językowem.

Piszą z Szlązka do *Gaz. Toruńskiej*, że Niemcy w statystycznych danych ciągle zamieszczają fałsze wszędzie, gdzie chodzi o wykaz ludności polskiej. Tak np. liczą w obwodzie regencji opolskiej Polaków 744,189. Niemców 455,509, Czechów i Morawian 41,611. W tym wykazie trzeba zwrócić uwagę na to, iż urzednicy obliczający ludność po miastach powiatu Kluczborskiego nie wyśledzili ani jednego Polaka, chociaż całe dzielnice tych miast są zamieszkałe przez lud polski. Wogóle prawdziwej statystyki ludności polskiej nie mamy, ponieważ wykazy urzędowe moskiewskie i niemieckie usiłują zmniejszyć za pomocą wszelkich fortelów ogólną liczbę osób należących do narodowości polskiej.

— W Siedlcach odbyło się w dniu 2 listopada poświęcenie nowo zbudowanej cerkwi prawosławnej. Jaką doniosłość przypisują Moskale temu szerzeniu prawosławia, widzimy z tego, że sam namiestnik w Królestwie Polskiem hr. Berg zjechał na tę uroczystość.

Nasza epoka krzewienia prawosławia i moskiewskiej narodowości ma w sobie, pominąwszy wiele innych stron, dużo komizmu. Krzewią prawosławie ludzie po większej części przesiąknięci ateizmem, kierujący się w swojem własnem życiu najzupełniejszym indyferentyzmem; z drugiej strony na czele prac około zaszczepienia moskiewskiej narodowości widzimy trójcę wielkorządców hr. Berga, Kaufmana i Bezac'a. Finlandczyk, Niemiec i francuzki Żyd inaugurowali narodową moskiewską politykę, w tym bowiem czasie, gdy wspomniani wielkorządzcy jednocześnie zajmowali posady rozpoczął się ów wsławiony kierunek.

Najwyższą izbę obrachunkową w Warszawie zamknięto; na jej miejscu będzie jak i w każdem mieście gubernjalnem Moskwy Izba obrachunkowa (Kazennaja Pałata.) Z upadkiem tej instytucji, skończyła się odrębność finansowa Krolestwa Polskiego.

Austrja i Węgry.

N. fr. Presse zrobiła czytelnikom swoim w niedzielę niespodziankę. Na czele swego numeru, zaczynając od słów: „Szanowni panowie obu Izb Rady państwa!" zamieściła ona mowę tronową — a dopiero na czwartej szpalcie dodała przy końcu uwagę, że ta mowa tronowa nie jest odpisaną z owego aktu, który cesarz odczytać miał nazajutrz wobec członków Rady państwa. „Nie — powiada *N Presse* — mowa tronowa, którąśmy tu ogłosili, jestto projekt mowy tronowej, jaki ministerstwo po naszej myśli utworzone, przedłożyłoby może dzisiaj cesarzowi. Czytelnicy nasi potrzebują tylko zestawić ten projekt z jutrzejszą prawdziwą mową tronową, aby się przekonać, w czem jesteśmy ministerjalnymi a w czem opozycyjnymi. Im większe będą różnice, tem boleśniejszem to dla nas; im mniej okaże się różnic, tem większe to szczęście dla Austrji."

Nie chcemy się tu wdawać w przypuszczenia, czy mowa tronowa *N. Pressy* jest w samej rzeczy tylko improwizacją jej redakcji, lub czy nie wyszedł tu może na jaw projekt przez tego lub owego jej patrona ministerjalnego istotnie przygotowany, który jednak na radzie ministrów nie został przyjęty, i dla tego obrał sobie cudzą firmę redakcji dla wystąpienia *incognito* wobec publiczności.

Skonstatujemy tylko, że zdaniem *N. Pressy* szczęśliwość Austrji byłaby wtedy zupełną, gdyby prawdziwa mowa tronowa w niczem nie różniła się od tej, jaką bądź ona sama sobie zaimprowizowała, bądź jej do ogłoszenia podsunięto. Nie mając jednak jeszcze pod ręką dosłownego tekstu autentycznej mowy tronowej, nie możemy w zupełności przeprowadzić owego porównawczego zestawienia obu tekstów, do jakiego zaprasza *N. Presse* swoich czytelników, i dla tego ograniczyć się musimy do pobieżnej paraleli na podstawie telegrafowanej nam wczoraj prawdziwej mowy tronowej.

O ile zaś z tego telegramu wnosić możemy, różnice między obu tekstami są bardzo a bardzo znaczne, i nie dziwilibyśmy się nawet, gdyby *N. Presse* zrobiwszy sama taką paralelę, wypowiedziała w jednym z następnych numerów, że nie może już być mowy o szczęściu dla Austrji!

Prawdziwa mowa tronowa nie wypowiedziała, zdaje się, nigdzie tego, co *N. Presse* zaraz na wstępie chciałaby była włożyć w usta monarchy, mianowicie nie wyrzekła, jakoby dzieło konstytucji grudniowej dokonanem zostało w sposób „godzący z sobą przeciwne sobie interesa". Owszem autentyczna mowa tronowa mówi o uprawnionych a nie zaspokojonych dotąd żądaniach królestw i krajów co do autonomji, a tem samem przyznaje, że sprzeczne z sobą dążności nie zostały jeszcze sprowadzone na drogę pojednania, lecz że to ostatnie dopiero ma nastąpić.

Nie wyraził się też cesarz bynajmniej tak potępiająco o zamiarach opozycji prawnopolitycznej, jakby to *N. Presse* rada była z ust jego usłyszeć, mianowicie nie powiedział, jakoby ten ruch opozycyjny „usiłując wstrząsnąć nasze prawnopolityczne podstawy, odejmował spokojnemu obywatelowi możność używania swobód konstytucyjnych i tamował naturalny ich rozwój". Owszem uznając żądania rozszerzenia autonomji w ogóle za uprawnione, wynurzył tylko cesarz nadzieję, iż żądania te „nie przekroczą granic niezbędnych dla potęgi państwa i nie przeszkodzą wszechstronnemu pojednaniu". W tych przeto granicach uznał cesarz żądania opozycyjne za uprawnione i godziwe, a jakkolwiek pociągnąć za sobą muszą częściową zmianę konstytucji, wszelako za wykonalne. Z tego wynika zarazem dalsza różnica, że kiedy mowa niby tronowa *N. Pressy* obstaje za dogmatyczną niemal nietykalnością zasad i przekonań w konstytucji grudniowej złożonych, prawdziwa mowa tronowa daleką jest od tego dogmatyzmu i nie uchyla się od zmian konstytucji na drodze tą ostatnią wskazanej.

Inaczej też całkiem brzmi ustęp prawdziwej mowy tronowej o wyborach do Rady państwa, aniżeli odnośny ustęp elaboratu *N Pressy* Tamta zapowiada tylko udzielenie Radzie państwa opinij sejmowych, i pozostawia jej powzięcie pod tym względem uchwały, nie wdając się ani w motywa ani w skutki tej reformy, i nie wypowiadając nawet, jakiego zdania jest sam rząd pod tym względem, a zatem nie ma ten ustęp żadnego podobieństwa do elaboratu *N. Pressy*, który zgodnie z duchem dochodzących ją inspiracyj poczytuje reformę wyborczą za „najcenniejszą rękojmię nieprzerwanego, żywotnego rozwoju naszych urządzeń konstytucyjnych" i mówi o dotyczącem przedłożeniu rządowem jako o projekcie szczegółowo opracowanym, insynuując zarazem, że takowy z pewnością przez Radę państwa przyjętym zostanie.

Pełna godności i uczucia wzmianka mowy tronowej o ludności dalmatyńskiej, jakże ogromnie się różni od tego co napisała pod tym względem *N. Presse*, miotając zarzutami zdrady i kładąc w usta monarsze surowe oskarżenia i groźby, zamiast wyrazów pobłażania, łagodności i ubolewania nad zbłąkanymi, jakie z radością wyczytaliśmy w istotnej mowie tronowej.

Wybaczą nam czytelnicy, że zatrzymaliśmy się dłużej nad improwizacją *N. Pressy*. W obec prawdziwej mowy tronowej nie ma ona, jak się rozumie samo przez się, żadnego znaczenia, a zwróciła uwagę naszą tylko dla tego, że jest bez wątpienia wyrazem bezogródkowym tych przekonań i życzeń, jakie panują i objawiają się w kołach reprezentowanych przez *N. Presse*, a co więcej, i w tych sferach, w których ona czerpie półurzędowe swoje natchnienia.

Dla tego też podniesiemy tylko jeden jeszcze ustęp owej pseudo tronowej mowy, gdzie wypowiedziane jest przekonanie, że „w istniejącej konstytucji złożoną została w tak hojnej mierze wolność narodowa, obywatelska i polityczna, że lubo mogliby jeszcze niektórzy pokusić się o to, aby uzyskane już swobody na podstawie danych teraz urządzeń jeszcze dalej zostały rozwinięte, odwracać się jednak od nich mogą tylko ci, którzy nie chcą postępować dalej drogą obowiązku względem tronu i państwa, lecz zeszli już na tory polityki zdradzieckiej".

Nie zaprzeczamy, że swobody obywatelskie w ustawach grudniowych hojnie były wymierzone; skąpszy atoli był wymiar swobód politycznych, a jeszcze skąpsza była miara przyznanej wolności narodowej.

Dość tu porównać z sobą §§. 11 i 12. konstytucji grudniowej, aby się przekonać, że przy wymiarze swobód narodowych i autonomicznych, szala centralizacji na korzyść Rady państwa przeważyła o wiele nad słuszność szalę kompetencji sejmów krajowych i samorządu krajowego, Ztąd też żądanie, aby ta nie istniejąca dotąd równowaga została raz już ustaloną, nie jest bynajmniej zjawiskiem tak problematycznem i wątpliwem, j k się to niby wydaje *N Pressie* A nawet i ci, którzy poza drogą konstytucyjną szukają środków do zmiany na lepsze, nie stają się przez to samo już koniecznie winnymi zdrady stanu. Nie pochwalamy tej ostatniej drogi — owszem jesteśmy za rewizją konstytucji na drodze legalnej t. j. konstytucyjnej; zwrócić jednak musimy uwagę *N. Pressy* na to, że gołosłowne obiecanki legalnej zmiany konstytucji ku zadowoleniu żądań autonomicznych, obok równocześnie ogłaszanej jakby dogmatycznej nienaruszalności tej konstytucji, i obok dotychczasowej faktycznej w tym duchu polityki Rady państwa, zbyt łatwo mogą się stać usprawiedliwieniem dla tych, którzy straciwszy nadzieję uzyskania zmian na drodze konstytucyjnej, szukają takowej na drodze pozaparlamentarnej.

Cały ten ustęp zwrócony jest zresztą wyłącznie tylko przeciw pewnej części narodów słowiańskich". Przypuszczamy, że *N. Presse* miała tu na myśli Czechów, Morawian, Słowenów i Dalmatyńców. Przypominamy jednak *N. Pressie*, że oprócz tych ludów słowiańskich są jeszcze i niektóre niemieckie w podobnem położeniu, a dość tu wymienić Tyrolczyków. Niesłusznie zatem zwraca się oburzenie *N. Pressy* wyłącznie tylko przeciwko ludom słowiańskim, i miło nam skonstatować, że prawdziwa mowa tronowa, o ile znamy ją z telegrafowanego nam wyciągu, nie dotknęła wcale—a tem mniej w sposób tak nienawistny jak *N. Presse*—owej plemiennej czyli szczepowej strony opozycji.

W końcu nadmienimy jeszcze, że i życzenie *N. Pressy*, aby zapowiedzianem zostało zaprowadzenie obowiązkowych ślubów cywilnych, nie znalazło odgłosu w prawdziwej mowie tronowej.

Sprawy zagraniczne.

— Rozmaite dzienniki podając w streszczeniu alokucję papiezką, odczytaną w dzień otwarcia Soboru, zapewniały, że Pius IX. rzekł między innemi: „Kościół jest silniejszy niż same niebo!" Z początku nie chcieliśmy wierzyć, aby podobne słowa, mogły się wyrwać przez usta naczelnika katolickiego kościoła a reprezentanta Chrystusa na ziemi. Tymczasem dziś, po przeczytaniu najpoważniejszych pism zagranicznych, z których wszystkie bez wyjątku przytaczają ten butny frazes, musieliśmy przyjść do przekonania, że papież stawiając swój kościół wyżej niż niebo, postanowił wystąpić do walki ze wszystkiem co postępowe. Dziś już wątpić nie można, że rzymska teokracja, zaślepiona szałem fanatyzmu, zechce na Soborze przeprowadzić takie rzeczy, z których ani jedna nie będzie odpowiadała wymaganiom nowożytnej cywilizacji. Jeśli papież ośmielił się powiedzieć, że „kościół jest silniejszym niż niebo" i że Sobór powinien osądzić fałszywą „wiedzę ludzką", to niepodlega już najmniejszej wątpliwości, że nie omylność papieża i tym podobne zdania zostaną podniesione do wysokości dogmatów. Ale niech stronnictwo jezuitów, które nad krawędź przepaści przyprowadziło kościół rzymsko-katolicki, ma żywo przed oczyma, że postępując na tej drodze zgubi sprawę, którą fałszywie broni.

Niech ultramontanie, gotując sobie sami grób, nie skarżą się potem na niedowiarków. Wolnomyśini ludzie naszego wieku zachowują się dziś spokojnie. Ultramontanie zaczynają się miotać, a rezultat okaże, że ta namiętność zdeskredytuje ich nawet w oczach prostego ludu, który dotychczas ślepo wierzył.

Veillot, słynny redaktor *Universa*, bawi już w Rzymie. Papież przyjmuje go z wielką serdecznością. — Co się tyczy stronnictw między prałatami, o tych nie możemy wydać sądu, bo jeszcze się nie ugrupowały Jak błędne w tej mierze krążą wieści, że podczas gdy jedni zaliczają biskupów niemieckich do opozycji, drudzy uważają ich za gorliwych zwolenników nieomylności papiezkiej.

— Według ostatnich wiadomości nadchodzących z Paryża kwestja zmiany gabinetu zostaje znów w zawieszeniu. Przed tygodniem jeszcze mógł Ollivier śmiało powiedzieć: „W ministerstwie nie chcę Forcada" — a teraz może to samo powtórzyć Forcade o Olliwierze. Mowa Forcada miała zrobić wyłom w większości Olliviera. Polityczne położenie zmienia się w Paryżu prawie co dzień. Cesarzowa ma także bardzo gorliwie pracować, i właśnie jej podsuwają reakcyjne dążności. Mówią, że w najgorszym razie cesarz wezwie Lavaleta, aby mu powierzyć utworzenie tymczasowego ministerstwa.

— Wicekról przyjął firman sułtański, i osobiście ma przyjechać do Stambułu, aby padyszachowi złożyć zapewnienie „wiernopoddańczych uczuć". Wpływ sułtana na Wschodzie wzmocni się tem nowem zwycięztwem. Dnia 9go b. m. ogłoszono w całym Egipcie przez wicekróla firman. W Kairo uroczystość była wielka, bo nawet bito z dział. Ostatnie telegramy z Konstantynopola podają następującą treść rzeczonego firmanu: Najpierw żąda sułtan, aby w Egipcie wszystkie podatki i opłaty były nakładane i pobierane tylko w jego imieniu: dalej, żeby wicekról nie ośmielał się sam ani nakładać nowych podatków, ani zaciągać pożyczki za granicami swego państwa; nakoniec sułtan żąda wyraźnie, aby wicekról postępował odtąd zgodnie z żądaniami wyłuszczonemi w sułtańskim firmanie. Jak się więc okazuje, firman ten był formalnem *ultimatum* Kto mógł skłonić wicekróla do przybrania tak pokornej postawy? Mówią że tej sztuki dokazał pełnomocnik angielski, Elliot, który po otwarciu kanału suezkiego został umyślnie w Kairo, aby zażegnać nadciągającą burzę. Elliot miał kilka bardzo gorących starć z Nubarembaszą, którego upadek po dokonaniu ugody między Turcją a Egiptem jest prawie niewątpliwy. W Carogrodzie panuje przekonanie, że Izmailbasza pojedna się teraz z swoim bratem Mustafą Fazylem baszą.

— Na posiedzeniu kortezów z dnia 11. grudnia minister finansów oświadczył, że jednomiljardowa 11to procentowa pożyczka została już w części zrealizowaną i wynurzył nadzieję, że i druga część zostanie wkrótce urzeczywistnioną.

Na tem samem posiedzeniu Castellar uderzył gwałtownie na rząd, na dom Sabaudzki, panujący we Włoszech i na cesarzą Napoleona. Kraj, mówi, odrzucił kandydaturę księcia Tomasza genueńskiego, bo ona nie reprezentuje ani sławy ani tradycji. Przy końcu oświadczył, że będzie używał tylko legalnych środków, aby stronnictwu demokratycznemu zapewnić zwycięztwo.

Petersburg (bez daty).

(Korespondencja Dziennika Polskiego.)

(M. N.) Spieszę donieść waszej publiczności o pogłoskach zajmujących w wysokim stopniu wyższe sfery petersburgskiego świata. Owoż w kółkach dobrze poinformowanych dużo mówią o ważnych układach, zawartych pomiędzy gabinetem petersburgskim z jednej i ambasadorem francuzkim z drugiej strony. Ma się rozumieć, że treść układów pozostaje w tajemnicy, lecz wiadomo, iż głównym ich przedmiotem była kwestja wschodnia. W mieście zajęci są wszyscy przygotowaniami do uroczystości obchodu jubileuszu 50letniego orderu św. Jerzgo. Z tej uroczystości orderowej zamierzają zrobić wojenną demonstrację. Bardzo często są przeglądy wojsk i w ogóle z zachowania się cara i wyższych dygnitarzy państwa, jakoteż inspirowanej prasy widocznem jest, iż chcą podnieść wojowniczego ducha. Niezawodnie, że te tajemnicze dotąd układy i wojownicze zamiary gabinetu, wpłyną przeważnie na system uciemiężenia naszych prowincyj, jakoteż i nadbałtyckich: zawsze bowiem petersburgski rząd, w chwili rozpoczęcia akcji na zewnątrz, zwykł był darowywać pewne ulgi prowincjom zabranym. Zresztą same układy z Francją zawierały zawsze pewne zastrzeżenia na korzyść Polaków.

Bawią obecnie w Petersburgu obadwa namiestnicy i wszyscy jenerał-gubernatorowie. Postawa dworskich koteryj nie zmieniła się wcale, jakkolwiek przebąkują o oddaleniu jen. Milutyna z ministerjum wojny: byłoby to wydalenie zapowiedzią innego programu wewnętrznej polityki Moskwy. Kierujące artykuły moskiewskich dzienników i każda wzmianka o powstaniu w Dalmacji, lub o sprawach słowiańskich w Austrji i Turcji dostarczają wiele ciekawych faktów do spostrzeżenia. Widać na każdym kroku nienawiść dla Austrji i chęć rzucenia się na Turcję. Już same pogłoski o zamianowaniu Ignatjewa ministrem spraw zagranicznych na miejsce kanclerza ks. Gorczakowa, dowodzą, iż w sprawie wschodniej Moskwa myśli o zaczepnem działaniu, ponieważ wymieniony jenerał jest znanym ze swych opinij w tej kwestji, i od czasu zawarcia traktatu z Chińczykami (przyłączenie Amuru) poczytywanym jest u Moskali za najlepszego znawcę spraw wschodnich i za najlepszego dyplomatę.

Wewnętrzne sprawy nie tak w tej chwili obchodzą publiczność i z większą obojętnością niż kiedykolwiek traktują gubernialne ziemskie zgromadzenia, których posiedzenia odbywają się obecnie w wielu guberniach naraz. Nawet wielki proces o pofałszowanie papierów państwa nie ściąga wielu ciekawych, i sprawozdania drukujące się w gazetach nie są prawie czytane, a w prywatnych rozmowach nie słyszałem nawet wzmianki o nim. W każdym razie proces ten jest wielce ciekawym, chodzi bowiem o podfabrykowanie liczb w obligacjach państwowych tj. zamiast obligacji opiewającej na 100 rs. fałszerze powpisywali 10 000 rs. itp. W ten sposób krąży mnóstwo sfałszowanych efektów. W tym procesie zawikłano osoby wysoce w państwie położone. Bliższe szczegóły tego skandalicznego procesu podam w następnym liście, i załączę wiele innych pomniejszych wiadomości, które nie wypisuję dziś w pospiechu: spieszę bowiem wysłać dziś korespondencję i sądzę, iż udzielone wiadomości są o tyle ważne, ażeby nie tracić ani chwili dla zawiadomienia waszej publiczności.

Kronika.

* **Mianowania.** Prezydjum lwowskiego c. k. wyższego sądu krajowego zamianowało akcesistę c. k. sądu obwodowego w Samborze Leopolda Alexego i akcesistę sądu obwodowego w Stanisławowie Filadelfa Stettmayera oficjałami, a mianowicie Alexego dla sądu krajowego we Lwowie, a Settmayera dla sądu obwodowego w Złoczowie z pozostawieniem obydwóch na dotychczasowych stanowiskach służbowych. C. k. sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł kancelistę sądu powiatowego w Wojniczu Stanisława Gołębiowskiego w tymże samym charakterze służbowym na własne żądanie do c. k. sądu powiatowego w Bochni, zaś kancelistę sądu powiatowego w Ulanowie Jana

Blachę przeniósł na własne żądanie w tym samym charakterze służbowym do c. k. sądu powiatowego w Wojniczu i równocześnie zamianował kwieskowanego kancelistę urzędu powiatowego Jana Jegierka kancelistą przy c. k. sądzie powiatowym w Ulanowie. — Ministerjum handlu zatwierdziło wybór p. Majera Kallira na prezesa i p. Alfreda Hausnera na wiceprezesa izby handlowej brodzkiej.

* **Na posiedzeniu Rady miejskiej** z dnia 7 grudnia b. r. przyjęto z bardzo nieznacznemi zmianami projekt komisji co do nazw ulic miasta Lwowa. — Poniżej podajemy spis publicznych placów i ulic tychże nazwiska o tyle, o ile ich nazwa zmienioną została a mianowicie:

Ulica mała Krakowska — ulica Kamińskiego; u. boczna Krakowska — u. Skarbkowska; plac akademicki — u. Krakowska; u. akademicka — u. Ormiańska; u. dykasterjalna — u. trybunalska; u. długa — u. teatralna; u. teatralna — p. Skarbkowska; u. Kastrum — u. Łobulicka; plac dykasterjalny — plac trybunalski; u. wyższa Karola Ludwika — u. bernardyńska; u. niższa Karola Ludwika — u. Karola Ludwika; plac Ferdynanda — plac Marjacki; u. nowa — ulica arsenalska; u. boczna wałowa — przecznica wałowa; u. różana i u. serbska — Zarwanica; plac żydowski — plac pogorzeliska; u. żydowska — u. wekslarska; u. żydowska boczna — przecznica wekslarska; u. zbrojowni boczna — za zbrojownią u. zbrojowni niższa, u. zbrojowni wyższa i plac zbrojowni — Podwale; ulica ruska boczna — przecznica ruska; u. ruska wąska — u. zacerkiewna.

Nad powyższemi nazwami obradowano na posiedzeniu Rady miejskiej dnia 7. grudnia. Następujące nowe nazwy ulic wyjmujemy z drukowanego projektu komisji:

Ulica ormiańska wyższa — ulica ormiańska; u. ormiańska niższa — u. Skarbkowska; u. ormiańska poprzeczna — u. Grodzickich; plac targowicy drzewa — plac strzelecki; u. strzelecka — u. drzewna; u. bernardyńska wyższa — przecznica wałowa; u. bernardyńska niższa — u. bernardyńska; plac pikiety ogniowej i u. zbożowa — u. pańska; u. halickiego przedmieścia — u. halicka; plac halickiego przedmieścia — plac halicki; u. Laskowskiego — u. boczna zielona — u. Seret — przecznica zielona; u. boczna Jabłonowskich — na Skalce; u. żelaznej wody — u. Snopkowska; u. Onderki — droga Łukiewiczowa; u. kąpielowa — u. stawowa; u. boczna św. Zofji — Zofijówka; u. pływalni — u. pełczyńska; u. nowa uniwersytecka — u. św. Mikołaja; u. garncarska wyższa — u. garncarska; u. garncarska niższa — u. ogrodowa; u. garncarska boczna — przecznica garncarska, u. św. Jana wyższa — u. św. Jana; u. św. Mikołaja — u. akademicka; u. stara pocztowa — Chorążczyzna; u. ślepa — u. krzywa; u. Chorążczyzna — u. Niższa Chorążczyzna; u. Chorążczyzny niższa i u. Chorąż. wyższa — Chorążczyzna; u. Rzepińskiego — u. Koralnicka; u. św. Anny — u. Ślósarska; u. Chorążczyzny boczna — u. lakiernicka; u. Ossolińskich — u. literacka; u. Hofmańska; u. krzta — u. szeroka i u. św. Łazarza — u. Ossolińskich; u. ubogich — u. Wronowska; u. ubogich boczna — przecznica św. Łazarza; u. cytadeli — u. św. Łazarza; u. Kościckiego — u. boczna pełczyńska; droga potokowa — u. boczna wulecka; u. Wulecka boczna — droga ogrodnicka; u. krzyżowa — u. murarska; u. głęboka i u. koniecrska — u. głęboka; u. Nowego Świata — Nowy Świat; u. Standowskiego — u. krzyżowa; u. Pillerówki — droga polna; u. Solarni — u. cmentarna; u. św. Jura boczna — u. piwowarska; plac św. Jura — plac św. Jerzego; u. Sacré-coeur — przecznica nowowiejska; u. seminarska — u. literacka; u. Syxtuska boczna — przecznica Syxtuska; u. Fresne — u. Kościuszki; u. Majera — u. Zygmuntowska; u. pałacowa — u. literacka; u. jezuicka i plac jezuicki — u. jagielońska; ogród jezuicki — ogród miejski; u. św. Jura — u. jagielońska; u. nowa pocztowa — u. Krasickiego; u. Krasickiego — przecznica św. Anny; u. jezuicka boczna — przecznica św. Stanisława, u. kapelusznicka — u. furmańska; u. janowska boczna — u. Świętokrzyska; u. na błonie janowskie — droga boczna gródecka; u. okopiska — na błoniach janowskich; u. kleparowska boczna — pod dębem; u. browaru — u. szpitalna; u. nabrygicka — u. bogdanowska — u. szpitalna; przecznica słoneczna II — u. misjonarska; przecznica słoneczna I. — u. miodowa; ulica Pełtwy — u. pełtewna; plac nad Pełtwą i na Pełtwi — plac rzeźni; ulica cebulanka — u. cebulna; u. chlebowa — u. owocowa; przecznica Chasidim — u. cebulna; u. synagogi boczna — przecznica bóżnicza; u. synagogi — u. bóżnicza; u. Krzywa — u. łamana; u. łaźni — u. łazienna; plac studni — u. bóżnicza; plac łaźni — n. bóżnicza; przecznica Chasidim — przecznica starozakonna; u. św. Teodora — u. smocza; u. Chasidim — u. starozakonna; przecznica Chasidim — przecznica starozakonna; u. miodowa; plac miodowy; u. plac miodowa — u. pompierska; u. pomisjonarska — u. misjonarska; plac pomisjonarski — plac misjonarski; u. podzamecza — u. młynarska; u. zborowszczyzny — u. zborowska; u. koryta — u. korytna; u. koryt boczna — u. szkolna; u. zamkowa — droga zamkowa; u. Kisielki — u. kąpielna; u. boczna zamkowa IV. — u. ogrodowa; u. boczna zamkowa III. — u. strome; u. boczna zamkowa II. — u. podzamcza; u. boczna zamkowa I. — n. studzienna; Przecznica zamkowa — n. ogórkowa; u. ślepa — u. krótka; u. Mikołajska — u. pilnikarska; n. Mikołajska — u. podbramska; u. krzywa zameczna — u. lwia; u. boczna Sieniawszczyzny — u. schodowa; n. św. Jana — n. spójna Sieniawska; plac rybi — stary rynek; u. Marji Śnieżnej — u. rybia; plac Marji Śnieżnej — plac mały; n. Marji Śnieżnej boczna — n. mosiężna; u. szkarpowa — u. śnieżna; n. pod szkarpami — u. kazimierska; u benedyktyńska — u śnieżna; u. boczna kościelna — u. Kohnowska; Góra wysoki zamek — Góra Franciszka Józefa; n. czerwonego klasztoru — u. teatyńska; u. krótka — u. czerwona; plac biskupi — plac arcybiskupi; u. strzelecka dalsza — na Sobieszczyznie; u. ślepa — u. leśna; Lonszanówka — u piaskowa; u. krupnicza niższa — n. krupiarska; u. krupnicza wyższa — u. mączna; u. łomu — u. kopalna; u. Krzywczycka — łyczakowska; plac celny — plac cłowy; n. ciasna — n. cłowa; n. wyższa gliniańska — n. rzeźbiarska; u. szpitalna — u. Głowińskiego; u. piekarzka niższa — u ochronek; u. Cetnerówki — u. pijarów; u. boczna łyczakowska — u. cetnerowska; Mazurówka — u. wietrzna; Pasieki miejskie — Pasieki halickie. — Nie wymienione tu ulice zostaną przy starych nazwach.

* **Posiedzenie** lwowskiego komitetu terminologicznego, zawiązanego w celu ułożenia słownictwa dla administracyj skarbowości, rachunkowości i kasowości, odbyło się w niedzielę 12 grudnia. Na przewodniczącego wybrano dr. Małeckiego Antoniego, profesora wszechnicy.

Członkami komitetu są:

PP. Hofmeister Aleksander, radca rachunk. namiestnictwa. Koczyndyk Demetry, buchhalter kasy oszczędności. Kulczycki Teodor, radca rachunk. krajowej dyrekcji skarbu. Ławrowski Antoni buchhalter galic. towarzystwa kredytow. Pierożyński Ludwik zastępca dyrektora oddz. rachunk. wydz. krajowego. Pietrzycki Edward rewident. buchhalterji miejskiej. Przybylski Wincenty oficjał rachunk. kraj. dyrekcji skarbu i Trzaskowski Bronisław profesor gimnazjalny.

* **Walne zgromadzenie** towarzystwa ku wspieraniu rygorozantów wyzn. mojż. odbędzie się dziś dnia 14. grudnia r. b. o godz. 5. po południu w budynku uniwersyteckim w sali towarzystwa. Na zgromadzenie to uprzejmie zapraszamy szanownych pp członków. Porządek dzienny: Sprawozdanie i wnioski wydziału. Wybór nowego wydziału.

Herman Garfein — Dr. *Emil Byk*
sekretarz. — prezes.

* **Odpowiedź.** Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „Szanowny: Jeden w imieniu wielu“ umieszczając w *Gazecie Narodowej* z d. 12. grudnia 1869 swoją uwagę co do skrapiania ulic, pozwoli sobie zrobić tę uwagę, że teraz mamy zimę, i że panowie stróże kamieniczni dogadzając cierpiącym na piersi naraziliby niecierpiących na piersi na skręcenie karku.

Jedna w imieniu własnem.“

(Umieszczając powyższą rozsądną uwagę jednej z naszych nadobnych czytelniczek, zrobimy z naszej strony tę uwagę, że miejski urząd budowniczy powinien się podczas trwania pogody zająć wywozem po ulicach nagromadzonego błota, przez co cierpiący na piersi nie mieliby powodu uskarżania się na bałwany prochu przeciągające ulice stołecznego miasta. P. R.)

* **Józef Neczyporowicz** — który odstąpiwszy od zapowiedzianego pierwotnie rekursu, i przyjąwszy wymiar kary 20 lat—służył przez kilka miesięcy tylko jedynie za świadka w dalszym toku procesu swoich spólników — w sobotę opuścił Brygidki, i udał się w stosownej asystencji na stałe pomieszkanie do Karthhans (koło Jicina) w Czechach.

* **Ruski teatr.** W niedzielę 12go grudnia dane przedstawienie miało daleko wybitniejszy charakter, niż wszyskie poprzednie. Daleko więcej i daleko czyściej mówiono po moskiewsku, niż przedtem; w tym względzie rola Moskala-czarownika, wykonana przez p. Gębickiego była arcydziełem: w samej bowiem Moskwie czyściej i poprawniej nie mówią. Szkoda jednak, że publiczność nie mogła ocenić wysiłku aktora, nie rozumiejąc zupełnie jego przemówień. Z powodu tego przedstawienia mimowolnie przychodziła uwaga, iż kierownicy lwowskiej ruskiej sceny za gorąco posuwają swój interes, ponieważ dając odrazu czysto moskiewską mowę zdradzają swój cel i przeszkadzają publiczności, nie rozumiejącej tego języka, uczyć się powoli, ale pewnie. Tkże zdawało nam się, że manifestacja, urządzona na tem przedstawieniu była trochę zawczesną. Trzeba zrobić znowu tę uwagę, że należało więcej sprowadzić na galerję krzykaczy i urządzić próby, gdyż oklaski zaczęły się rozlegać przed wymówieniem zdania, które okryto później tak głośnem tupaniem i oklaskami. To zdanie tak hucznie podniesione, brzmiało następująco: „Moskale a Rusini — to jedno.“ Cała sztuka „Moskal-czarownik“ była widocznie daną dla manifestacji, ponieważ wprowadzono do niej dużo zdań, których nie było w samem dziele, jak np. powyżej wypisane: „Moskal a Rusin — to jedno,“ i replika „Czupruna“ o działalności Rusinów itd. Następnie wszystkie przycinki Moskalom nadzwyczaj w tej sztuce liczne i dowcipne były przyjmowane przez klakerów głośnem sykaniem. Publiczność znajdująca się w krzesłach i większa część na parterze zachowała się spokojnie i widać było w jej zachowaniu się pewne zdziwienie i zakłopotanie przy rozpoczętej manifestacji. Wstrzymujemy się od dalszych uwag o tej przykrej scenie, nie chcemy bowiem robić podszeptów i ograniczamy się na obowiązku dziennikarskim zawiadomienia publiczności o samym fakcie. Z bliska to dotyczy twórców uchwały o subwencji i wykazuje w jakim celu założono scenę ruską we Lwowie. Podczas samej manifestacji, z krzeseł odezwał się głos: „uchwalcie im nową subwencję. „Co się tyczy samego wykonania, to gra jednego p. Wietoszyńskiago zasługiwała na pochwałę. Był to prawdziwy, typowy włościanin ruski. Tenże aktor w dykcji swojej najmniej ma moskiewskiego akcentu. Pani Molęcka była jak zawsze dość miłą, lecz jej onegdajsze śpiewanie w arji: „oj buw, taj ne ma, taj poichow do młyna...“ zupełnie nie zadowoliło naszego oczekiwania, śliczna piosnka była zepsutą. W ogóle towarzystwo teatru ruskiego jest złożone bardzo mizernie i pomimowoli musi zadowalniać się przedstawianiem ordynarnych fars w guście „Dwaj roztargnieni,“ lub sceny opilstwa w „Moskalu“ itd. Najnieszczęśliwsze występy to są p. Steczyńskiego, ani jego gry, ani akcentu mowy w żaden sposób scharakteryzować nie można: jestto plątanina, mięszanina wszystkiego naraz. Tylko p. Gębicki grywał dawniej znośnie i wymawiał z ruska, lecz w ostatniej roli wyszedł na zupełnie inną drogę.

Ta drobna manifestacyjka, urządzona przez malutką liczbę ludzi, nie mających nic do stracenia w oczach Polaków lub prawdziwych Rusinów, nie zasługuje na wzmiankę na innem miejscu, jak w kronice. Twórcy manifestacji zrobili bardzo nierozważny krok, ponieważ wykazali szczupłość liczby zwolenników połączenia się z Moskwą i wyraźnie objawili prawdziwe swe cele.

Ostatnie wiadomości.

Mowa tronowa Jego c. k. Mości przy otwarciu Rady państwa d. 13. grudnia brzmiała tak:

„Szanowni panowie obu Izb Rady państwa!

Zgromadziwszy Was dzisiaj na nowo przy mnie, witam Was serdecznie. Dzieje się to z owem zadowoleniem, jakie mi daje pogląd w przeszłość na Waszą skuteczną a duchem patrjotyzmu ożywioną działalność podczas upłynionej sesji, i z owem zaufaniem, do jakiego nabyliście przez nią słusznego prawa.

Niezaprzeczonym jest stopniowy rozwój, jakiego we wszystkich kierunkach na podstawie instytucji konstytucyjnych doświadczyło państwo, powierzone wolą Opatrzności mojej pieczy. Ale jakkolwiek sąd przychylny wydany o tym rozwoju przez rozum mężów stanu tak w kraju jak za granicą, zdolny jest wzmocnić odwagę i zaufanie w spełnienie wielkiego obowiązku, to jednak wielkie są zadania, które jeszcze rozstrzygnąć wypadnie.

Przeprowadzeniu ustawy wojskowej stawiła ludność w jednej części monarchii zbrojny opór, co zmusiło do zaprowadzenia środków wyjątkowych, względem których rząd mój zrobi Wam przedłożenie przepisane konstytucją. Ubolewam najmocniej nad złudzeniem, które dało do tego powód, i spodziewając się, że rychło położony mu będzie koniec, poleciłem mojemu rządowi, aby w miarę sił swoich łagodził smutne następstwa onego, skoro tylko stan prawny przywróconym zostanie.

Będziecie mieli rozliczną sposobność prowadzić dalej dzieło prawodawstwa i w szeregu projektów o najważniejszych gałęziach sądownictwa i administracji, które pod Wasze obrady częścią już na ostatniej sesji poddane były, częścią teraz przedłożone będą, tegoż samego ducha postępu jak i umiarkowania i wniknięcia we właściwe stosunki i ekonomiczne potrzeby państwa udowodnić, jaki kierował dotychczasowemi krokami Waszemi na drodze prawodawczej. Idzie jednak dalej o to jeszcze, aby nie tylko dla takiego tworzenia, lecz oraz dla zasad jego w samej konstytucji pozyskać owo powszechne i faktyczne uznanie, którego Wam jeszcze z żywem ubolewaniem mojem z wielu stron nie dostaje.

Jeżeli z dotychczasowych doświadczeń wykazały się pożądanemi zmiany w konstytucji, to droga do nich wskazana jest w samej konstytucji.

Większa część reprezentacyj moich królestw i krajów zajmowała się szczegółowo owemi kwestjami, które się odnoszą do wyboru do Rady państwa. Rząd mój zrobi Radzie państwa przedstawienie w tej mierze, i postawi ją w możności powzięcia uchwał przysługujących zakresowi jej działania. Jeżeli pod względem tej ważnej kwestji osiągniętą będzie pożądana zgodność, wtedy z tem większą pewnością wyglądać można rozwiązania wszystkich innych pytań odnoszących się do konstytucji.

Jeżeli jednak forma konstytucji każdemu rodzajowi zapatrywań i życzeń pod względem dalszego ich kształcenia najswobodniejsze zostawia pole do urzeczywistnienia, to jednak zakreślone mu zostały samą istotą państwa w niejednym kierunku granice. Nie bez najstaranniejszej względności dla szczególnych stosunków królestw i krajów i uprawnionego ich żądania, aby je w samodzielny sposób urządzić, stworzoną została konstytucja. Spodziewam się, że zamiar zakreślenia życzeniu temu ciaśniejszych granic, aniżeli tego koniecznie wymagała siła i potęga państwa wewnątrz i zewnątrz, nie stanie na przeszkodzie wszechstronnemu pragnieniu porozumienia się. Ale też nie obawiam się, aby mogło to ciągle istnieć z zamiarem rozszerzenia ich na koszt i niebezpieczeństwo monarchji. Jestem pewien, iż wszystkie ludy moje złączą się ze mną w przekonaniu, że chwała zaszczytnej przeszłości może być odnowioną tylko przez jasne poznanie obecności, a zapoznaniem jej zbyt łatwo może się zaciemnić. Czerpię także pod tym względem niewątpliwą nadzieję z tych patrjotycznych uczuć, na które zarówno z moimi poprzednikami jeszcze nigdy nadaremnie nie powoływałem się, czerpię je z tej uwagi, że owo uczucie, które dba o pomyślność państwa jako o warunki prawdziwego interesu królestw i krajów, z wiernością przekonania, sprowadzi także i sprowadzić musi zgodność sprzecznych ich zamiarów.

Z radością powitam spełnienie tych moich oczekiwań, jeżeli zamiary moje, którym przewodniczy szczera miłość ku wszystkim ludom moim, napotkają należyte rozpatrzenie się we własnym interesie i w równie gorącem uczuciu obowiązku dla pomyślności i sławy monarchji.

Pocieszającem dla mnie było powitać Was za powrotem z większej podróży, którą niedawno przedsiębrałem, i to do krajów, z któremi my przedewszystkiem powołani jesteśmy prowadzić żywy i wzrastający handel. Z zadowoleniem wypowiadam, że wszędy spotkałem gorące uczucia dla naszej ojczyzny i jej przyszłości. Dzieło przynoszące zaszczyt duchowi przedsiębiorstwa i wytrwałości swoich twórców, w którego poświęceniu brałem udział, obiecuje w swoim rozwoju nowe naszemu handlowi i naszemu przemysłowi pole dla owej wzrastającej i twórczej działalności, której popieranie polecam Waszej najstaranniejszej rozwadze.

Jest to zadaniem, któremu wszyscy, co są do tego powołani, tem bardziej bez przeszkody oddać się winni, iż pokojowe położenie na zewnątrz wzywa nas do tego w niewątpliwy sposób, a nasze stosunki na wszystkie strony, tam nawet, gdzie przemijające zjawiska zdają się je zachmurzać, zyskały postawę przyjacielską i uspakajającą.

Wsparty temi zadawalniającemi stosunkami, patrzę w przyszłość z silną odwagą i oczekuję, że i Was szanowni panowie ożywiać ona będzie w waszem działaniu i szczęśliwie do celu doprowadzi.“

Czas odebrał następujące dwa telegramy:

Wiedeń 13 grudnia. Klub lewicy i klub nowej lewicy zebrały się razem pod prezydencją Kaiserfelda i Rechbauera dla naradzenia się nad stosownością wyboru drugiego prezesa z pomiędzy mniejszości. Postanowiono wybrać Kaiserfelda na prezesa, Hopfena zaś i Czajkowskiego na wiceprezesów. Dalej postanowiono trzymać się obecnej konstytucji i tym razem również wspierać rząd.

Wiedeń 13 grudnia godz. 1 po poł. (Depesza prywatna) Wszystkie frakcje niemieckie zgodziły się między sobą, aby Kaiserfelda wybrać prezesem, a Hopfena i Czajkowskiego wiceprezesami. 10,000 robotników zrobiło demonstrację przed Izbą deputowanych, wysłało deputację do hr. Taaffego w celu otrzymania prawa zgromadzania się. Wojsko w koszarach konsygnowane. Wrażenie sprawione mową tronową jest niekorzystne.

Ks. Adolf Auersperg odjechał z Pragi do Wiednia z adresem sejmu pragskiego.

Podczas swego pobytu w Wiedniu miał dr. Klaudy posłuchanie u ministrów Taaffego i Bergera.

Na posiedzeniu d. 10. grudnia przyjęła węgierska izba wyższa ustawę o odpowiedzialności sędziów z nieznacznemi zmianami.

Komisja izby wyższej zdała sprawę o projekcie do ustawy o zniesieniu kar cielesnych; zgadza się w zasadzie na zniesienie, żąda jednak, by izba przeprowadzenie tej ustawy odroczyła aż do czasu zaprowadzenia nowego kodeksu karnego z tego powodu, że obecny system więzienny w Węgrzech bardzo niedostateczny.

Vaterland donosi jako rzecz pewną, że cesarz w lutym br. uda się w podróż—do Rzymu. Cesarz odwiedzi papieża, będzie konferował z Antonellim. Z królem włoskim — według *Vaterlandu* — cesarz nie zjedzie się—„zanadto bowiem wielka jest przepaść między Rzymem a Florencją.“

Do *Wanderera* donoszą z Konstantynopola, że rząd odkrył na wyspie Kandji wielki skład broni. Było tam 600 iglicówek i 40 skrzyń z prochem.

Z Florencji telegrafują dnia 11. b. m., że Selli udało się nareszcie utworzyć gabinet. Visconti-Venosta objął tekę ministra spraw zagranicznych, a Gadda spraw wewnętrznych.

Francuzkie ciało prawodawcze sprawdza dalej wybory.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń, 14. grudnia. Koło polskie ukonstytuowało się. Grocholskiego obrano przewodniczącym, zastępcą Grossa. Koło uchyliło się od żądania, aby krzesło drugiego wiceprezydenta izby deputowanych zajęte było przez Polaka.

Wiedeń, 13. grudnia. Wmowie ogal nic kilkumastotysienkzni alum robotnikov demonstinje przio diskrze alc spokojnie potem zgromadzenie uzobla. (Domyślamy się, że powyższy telegram brzmiał w polskim oryginale tak: „W mowie (tronowej) o Galicji nic (nie wspomniano). Kilkunastotysięczny tłum robotników (zrobił) demonstrację przeciw dr. Giskrze, ale spokojnie potem (odbyło się) zgromadzenie u Zobla.“ *P. R.*)

Telegram handlowy „Dz. Pol.“

Wiedeń 13. grudnia. Na targ dzisiejszy przypędzono 1,800 sztuk wołów, pomiędzy tymi około 550 z Galicji. Cena poszła w górę. Za cetnar wagi płacono 31,75—32,50 zł. Targ był nadzwyczaj ożywiony. Wszystko wyprzedano.

J. S. Kahane Dianagasse 7.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń d. 13. grudnia godzina 2 m. —

Węgierskie kredyt. 79.—. Anglosy 273.50. Anglo-Hungarja 85.—. Akcje Karola Ludwika 244.50. Akcje siedmiogr. 169.—. Kolei połudn. 255.75. Alfölsb. 173.—. Staatsbahny 396.—. Czerniow. 199.50. Nordost. 160.—. Nordbahn 209.—. Rudolf. 169.50. Ostbahn 88.—. Oblig. indem. 72.60. Losy z r. 1864. 118.25. Theissbahn 248.—.

Usposobienie mdłe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Dnia 13. grudnia 1869. 6. godz. 10 m.

Akcje kredytowe 256.—. Akcje anglo-anstr. 272.50. Akcje banku obrotowego 114.—. Kolei Karola Lud. 240.75. Kolei południowej 255.75 Franko-austr. 99.—. Galic. Bank hipot. —.—. Volksb. 61.—. Kolei Elżbiety 193.50. Bank bud. wied. 48.—. Losy z r. 1860. 97.—. Napoleondor. 9.90. Renta austr. 59.80. Losy z r. 1864. —.—. Koleji państw. —.—. Akcje siedmiogrodz. —.—. Izby wekslowej —.—. Bank handl. 56.—. Usposobienie przy końcu mdlejsze.

Kursa zagraniczne.

Paryż 13. grudnia. Renta 73.12. Lombardy 517.—. Amerykany —.— Rumuny —.—.

Berlin 13. grud. Baukn. ros. $75^{3}/_{8}$. Akcje kred. $140^{1}/_{4}$. Lombardy 140—. Galicyjskie 100—. Kolej państwowa $217^{1}/_{2}$. Rumuny $73^{1}/_{4}$. Austr. banknoty 82—. Na Wiedeń —.— Usposobienie przy końcu mdlejsze.

Wrocław 13. grud. Pszenica loco 80.—. Żyto 54.— Owies 32.—. Rzepak ozimy loco 248.—. Koniczyna cz. —.—.

Przyjechali do Lwowa dnia 11. i 12. grudnia.

PP. Br. Weuse F., c. k. major, z Gródka. — Grocholski Kazimierz, z Rożysk. — Wielczyński W., z Nowego sioła. — Myslowski Józef, z Zwiniaczek. — Abrahamowicz J., z Jeleniec. — Korwin St., z Krakowa. — Hr. Dzieduszycki M., z Korniowa. — Smarzewski F., z Kobyla. — Hr. Tyszkiewicz Z., z Wyryńca. — Brzeski Jan, z Przemyśla. — Gedroic G., z Krakowa. — Torosiewicz F., z Hołowacza. — Kukucz G., z Brodów. — Zacharjasiewicz J., z Drezna. — Mierzyński W., z Baryłowa. — Piotrowiecki Stan., z Grzymałówki, — Woroniecki Fr., z Potoka.

Wyjechali ze Lwowa dnia 11. i 12. grudnia.

PP. Hr. Koziebrodzki J., do Wiednia. — Greiner G., do Żółkwi. — Reindl A., do Wolicy. — Cieszka R., do Rudek. — Br. Hippersthal E., do Grazu. — Tempis G., do Kaizerdorfu. — Dr. Łobaczewski E., do Przemyśla. — Madejewski Ks., do Gradowic. — Brzozowski J., do Wiednia. — Głogowski A., do Bojanic. — Hr. Karnicki T., do Wołczuch. — Krzyżanowski S., do Kamionki. — Niezabitowski W., do Uherec. — Niezabitowski L., do Zameczka. — Polański T., do Rudek. — Prnszyński J., do Pomorzan. — Tretter H., do Laszek. — Żelański Kaz., do Cichowa. — Zubrzycki P., do Lisowic. — Br. Weuse F., do Gródka. — Aulich A., do Łacka — Abrahamowicz J., do Jeleńca. — Antoniewicz K., do Stanisławowa. — Grocholski K., do Wiednia. — Łodyński St., do Nahorec. — Mochnacki T., do Stanisławowa. — Pachniewski M. K., do Królestwa. — Petrowicz Ks., do Wołostkowa. — Pieńczykowski J., do Wybranówki. — Br. Potten K., do Olszanki. — Rozwadowski St., do Gurowic. — Załęski W., do Drohomyśla. — Żakie Z., do Ostrowa.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa	o g.	11	m. 38	rano.
„ „ „	o „	10	„ 34	wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc.	o „	4	„ 35	rano.
„ „ „	o „	3	„ 42	wieczór.

Towarzystwo gal. wyrobu cegieł maszynowych

i

Przedsiębiorstwa budowli

rozpoczęło swe czynności i otworzyło kancelarję we Lwowie przy ulicy Frenela, w domu Tenera.

Wykonanie budowli na własny i obcy rachunek, z wypłatą po ukończeniu budowli, albo w ratach, na dłuższy przeciąg lat oznaczonych, tudzież zakupno zabudowanych lub niezabudowanych gruntów, pod budynki przeznaczonych stanowić będzie główną część działalności Towarzystwa.

Bliższy program zawierający szczegółowe warunki wykonania budowli, dostać można w biórze Towarzystwa, gdzie też wszelkie oferty adresować należy.

1-3

Rada zawiadowcza.

Linja Wielkowaradyńsko-Osiecka

Kolei Alföldzko-Fiumańskiej

(Grosswardein-Esseger Strecke der Alföld-Fiumaner Eisenbahn.)

Podaje się do wiadomości, iż półroczne na dniu 1. Stycznia 1870. przypadające odsetki od interimalnych asygnat akcyjnych (Action Interimsscheine) wydanych przez c. k. uprzywilejow. austr. Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu w Wiedniu, i przez powszechny bank kredytowy węgierski w Peszcie — imieniem koncesjonarjuszów linii Wielkowaradyńsko Osieckiej — kolei Alföldzko Fiumańskiej, — wypłacane będą za okazaniem i ostemplowaniem interimalnych asygnat akcyjnych, a to:

w Wiedniu, w c. k. uprzywil. austr. zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu; w Peszcie w węgierskim powszechnym banku kredytowym;	po 5 zł. austrjack. srebrem od każdej akcji.
w Frankfurcie nad Menem w filii banku dla handlu i przemysłu, tudzież u pp. M. A. de Rothschild i synowie.	po 5 zł. 50 ct. wal. połud. niemiecka od każdej akcji.

Ogłoszenie względem wymiany interimalnych asygnat akcyjnych na rzeczywiste akcje, nastąpi wkrótce.

Wiedeń i Peszt dnia 11. Grudnia 1869 r.

Koncesjonarjusze.

C. k. uprzywilejowana kolej Cesarzewicza Rudolfa.

WEZWANIE

do zameldowania prawa otrzymania akcyj IV-tej emisji c. k. uprzyw. kolei cesarzewicza Rudolfa.

Linja kolejowa Lublańsko-Tarviska

(Laibach-Tarvis).

Kapitał akcyjny na tą linję kolejową wynosi:

złotych 8,137.800 austrjackiej waluty srebrem.

Akcjom zabezpieczono ze strony państwa roczne odsetki po 5% od sta w srebrze (monetą brzęczącą) i umorzenie w srebrze w pełnej wartości imiennej w czasie trwania koncesji. Te akcje nadają posiadaczom takie same prawa i taki sam udział w funduszu i dochodach **c. k. uprzyw. kolei cesarzewicza Rudolfa**, jakie przysłużają akcjom poprzednich emisyj w miarę statutów Towarzystwa.

Wedle umowy zawartej z zarządem **c. k. uprzyw. kolei cesarzewicza Rudolfa i c. k. uprzyw. austr. Zakładem kredytowym dla handlu i przemysłu**, posiadaczom akcyj i asygnat na akcje tego Towarzystwa, przysłuża prawo na $\frac{1}{3}$ część akcji obecnej emisji **za każdą** sztukę akcyjną emisyj dawniejszych.

Cena należytości **za jedną** w skutek tego uprawnienia uzyskaną akcję na 200 zł. austr. w srebrze wynosi

zł. austr. 160 w banknotach.

Warunki do zameldowania prawa otrzymania:

1. Prawo otrzymania może być wykonywane w przeciągu czasu **od 20. do 28. grudnia b. r.** w zwykłych godzinach urzędowych, a to:

w Wiedniu w Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu;
„ **Bernie**
„ **Lwowie**
„ **Peszcie** we filjach;
„ **Pradze**
„ **Tryeście**
„ **Berlinie** u p. S. Bleichröder;

w Lipsku w powszechnym Zakładzie kredytowym niemieckim;
„ **Frankfurcie** u p. M. A. Rothschild i Syna;
„ **Mnichowie** w banku Stowarzyszenia bawarskim;
„ **Augsburgu** u pp. Chr. v. Fröhlich i Synowie;
„ **Stuttgardzie** u pp Pflaum & Comp.
„ **Norymberdze** u pp. Lödel & Merkel.

Zameldowania zostaną zamknięte na dniu 28. Grudnia r. b. o 5. godzinie po południu, a prawo otrzymania gaśnie tegoż dnia dla tych akcyj i asygnat emisyj dawniejszych, które dotąd nie zostały zameldowane.

2. Każdej zameldowanej akcji przysłuża prawo otrzymania $\frac{1}{3}$ części akcji emisji nowej.

3. W celu zameldowania należy akcje dawniejsze bez kuponów albo asygnaty emisyj dawniejszych okazać do zastemplowania, i złożyć kaucję 10% od wartości imiennej otrzymać się mających akcyj. Kaucja ta może się składać w pieniądzach gotowych, w asygnatach hipotekarnych, w asygnatach kasowych tutejszych instytucyj pieniężnych, albo w efektach kursujących na giełdzie wiedeńskiej wedle kursu dziennego policzonych, poczem wydane będą asygnaty poborowe (otrzymania) na otrzymać się mającą ilość akcyj.

4. Przypadające na poszczególne zameldowania akcje nowe mogą być odebrane w przeciągu czasu od dnia 15. stycznia do 31. marca 1870 wedle woli posiadacza asygnat — albo naraz albo częściowo za złożeniem ceny należytości 160 zł. za każdą akcję otrzymać się mającą.

5. Przy zameldowaniu mniej aniżeli 5 sztuk starych akcyj, należy ułamki nowych akcyj zaraz zapłacić w pełnej kwocie, a za te ułamki akcyjne wydane zostaną asygnaty częściowe (Antheilsscheine), które najdalej do 31. marca 1870 zamieniać należy na całe akcje.

6. Wszystkim akcjom przysłuża zacząwszy od 1. stycznia 1870 5% oprocentowanie w monecie brzęczącej od imiennej wartości, w skutek tego przy odebraniu akcyj, wynagrodzić należy 5% odsetków od 1. stycznia 1870 w notach banku lub państwa wedle zwyczaju tutejszej giełdy.

7. Przy odebraniu przypadających na każdy meldunek kwot resztujących akcyj nowych, wliczone zostaną złożone kaucje do uiszczeń, a złożone w efektach kaucje zostaną zwrócone.

8. Blankiety na konsygnacje do wykonania prawa otrzymania (nowych akcyj) można otrzymać w zakładzie podpisanym lub w miejscach powyżej poszczególnionych.

WIEDEŃ, dnia 10. grudnia 1869.

C. k. uprz. austr. Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Wydawca: E. Winiarz. Z drukarni E. Winiarza we Lwowie